



KAZIMIERA BUJWIDOWA

**Czy kobieta powinna
mieć te same prawa
co mężczyzna?**

KAZIMIERA BUJWIDOWA

Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna?

W średnich wiekach, w czasach rozkwitu tak zwanej scholastycznej nauki, rozmaici uczeni zastanawiali się głęboko nad pytaniem: Czy kobieta ma duszę, czy jest w ogóle człowiekiem? Dziś na tak postawione pytanie już nie uczeni, ale zupełnie prości ludzie odpowiadają śmiechem. Pojawiły się natomiast pytania inne, ot chociażby takie, jakie się w tytule niniejszej książeczki znajduje, a mianowicie: „Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna?”

Właściwie pytanie to w treści swej nie różni się niczym od owego średniowiecznego pytania. Zmieniły się tylko czasy, sposób myślenia i sposób formułowania zagadnień branych pod rozwagę. Dawniej zastanawiano się poważnie nad kwestią, ile diabłów pomieścić się może na ostrzu szpilki, tak samo i kwestia kobieca streszczać się musiała w pytaniu: czy kobieta ma duszę?

Dziś nauka rozwinęła się o tyle, że zajmuje nas nie ilość diabłów na powierzchni szpilkowego ostrza, ale ilość żywych, rozmnażających się i pod zmysły nasze podpadających bakterii, które w postaci chorób zakaźnych tyle szkody ludzkości przynoszą; zajmuje nas rozwój społeczeństw ludzkich, warunki tego rozwoju, zmiany pod wpływem tego rozwoju dostrzegane; zajmuje nas stosunek planety, na której mieszkamy, do innych światów zawieszonych w przestworzu; kolejne przekształcanie się i rozwój tworów żyjących; badanie dróg, po jakich szedł ten rozwój od istoty jednokomórkowej aż do tworu tak złożonego jak człowiek. I nic za-

tem dziwnego, że i pytanie dotyczące kobiety w swej formie zmienić się musiało. Kobieta już jest człowiekiem. Ale czy takim samym jak mężczyzna? A może jest tylko jego dopełnieniem, uzupełnieniem? Może nie jest jednostką samoistną? Może jest od niego mniej rozwinięta, mniej zdolna? Może jest istotą za czyny swe nieodpowiedzialną, może sama sobą rządzić nie potrafi, może jest za słaba, by się bez opieki męskiej obejść potrafiła? Te i temu podobne pytania zajmują jeszcze dziś umysły ludzi od życia stojących z dala. Mierzą oni i wążą mózgi męskie i kobiece, aby się przekonać z tej wagi i z tej miary, czy kobieta jest równie zdolna jak mężczyzna. Rezultaty tych pomiarów wypadają na korzyść kobiety. Tak samo na korzyść kobiety przemawia życie. Jedne z najtrudniejszych gałęzi wiedzy to bezsprzecznie matematyka i chemia. I oto mamy tutaj dwa głośne nazwiska: Zofii Kowalewskiej¹ (Rosjanki) i Marii Curie-Skłodowskiej (Polki), któ-

¹*Kowalewska, Sofja Wasiljewna* (1850–1891) — rosyjska matematyczka zajmująca się funkcjami analitycznymi, równaniami różniczkowymi i mechaniką; pierwsza Europejka z doktoratem w dziedzinie matematyki (1874), pierwsza na

re dzięki swym wybitnym zdolnościom posady profesorów na uniwersyteckich katedrach zdobyły. Tak samo na korzyść kobiety przemawia życie, jeśli idzie i o inne pytania. Te całe miliony panien i wdów zarabiających na swoje, a często i rodzin swoich utrzymanie, nie tylko bez pomocy mężczyzny, ale często w konkurencyjnej z nim walce i w stokroć trudniejszych warunkach — wystarcza chyba na odpowiedź, że kobieta jest istotą samoistną, samodzielną, dostatecznie silną, by sobie w trudnych zapasach z życiem poradzić, że jest sama za swoje czyny i życie odpowiedzialna.

Skąd się zatem biorą pytania takie, jak w nagłówku książki niniejszej? Powiedziałam już: stawiają je ludzie od życia stojący z daleka. Każdy, kto patrzy na kobietę przez cały dzień schyloną nad balią, warsztatem, rozbijającą kopaczką twarde grudy ziemi, dźwigającą na plecach ciężkie snopy zboża, by potem w domu gotować strawę, oporządzić dziatwę i męża, kto, po-

stanowisku profesora (1889); była także autorką kilku powieści. [przypis edytorski]

wtarzam, patrzy na *pracę* kobiety, dla takiego pytanie, czy kobiecie należą się prawa, jest pytaniem pozbawionym wszelkiego sensu.

Inaczej musi się ta kwestia przedstawiać tym, dla których kobieta jest zabawką, lalką, ozdobą, uprzyjemnieniem życia. Turek, utrzymujący w swym haremie kilka lub kilkanaście próżniaczek, za całe swe zajęcie mających troskę o przypodobanie się swojemu właścicielowi; bogaty filister, dla którego kobieta jest manekinem służącym do obwieszania modnymi gałgankami i kosztownymi świecidełkami; bezwzględny egoista, starający się za wszelką cenę wyzyskać całą istotę kobiety dla swego osobistego pożytku — tacy ludzie muszą na kobietę patrzeć inaczej i mogą stawiać dziś jeszcze pytanie, czy kobiecie należą się prawa. Ale ponieważ ci ludzie stoją poza życiem, przejdzie życiowa fala mimo nich i kobiety pomimo ich protestu prawa dla siebie zdobędą.

Jakkolwiek, jak powiedziałam, ludzie ci stoją poza życiem i jakkolwiek prędzej czy później życiowej fali ulec muszą, nad tą jednak tru-

cizną, którą oni w społeczeństwo wnieśli, nie można przejść z lekceważeniem do porządku dziennego. I dlatego tej z góry tak jasnej i przesądzonej kwestii, czy kobiecie się prawa należą, poświęcamy osobną broszurkę.

„Truciznę wnieśli w społeczeństwo”. Jest faktem, że w zamierzchłych czasach kobieta i mężczyzna równymi ludźmi byli. Nawet fizycznie kobieta nie była istotą tak nędzną, drobną, źle rozwiniętą, jaką na ogół jest dzisiaj. Mężczyzna zajmował się pasterstwem, rybołówstwem, myślistwem; kobieta gospodarstwem domowym, przemysłem², a często i zarządem wewnętrznym gminy. Dla wykonania wszystkich tych prac potrzeba było siły i sprawności umysłowej, toteż rozdziału tego między kobietą i mężczyzną, jaki widzimy dzisiaj, nie było.

Dopiero z biegiem czasu zaczęło się różnicowanie. Mężczyzna w zewnętrznych walkach z wrogiem zyskiwał na sile, nauczył się zwyciężonych traktować jak rzecz, jak przedmiot martwy. Dzięki wyzyskanym siłom niewolni-

²przemysł (daw.) — wytwórczość, rzemiosło. [przypis edytorski]

ków zyskiwał wygody, dobrobyt. Dzięki temu kobieta również gnuśniała, leniwiała, słabła. Gdy mężczyzna to spostrzegł — z kobiety zrobił sobie niewolnicę, zaczął ją również traktować jak rzecz, jak przedmiot ku zadowoleniu swego instynktu rozmnażania jedynie i wyłącznie służącej.

Im słabsza, im głupsza była kobieta, im mniej „człowieka” w niej było, tym większą wartość zaczęła przedstawiać w oczach mężczyzny.

I tak jest po dzień dzisiejszy w niektórych warstwach i sferach. Kobiety pracujące, rzecz prosta, czując swoją siłę i wartość z tytułu swej pracy, swych zasług — o równorzędne, samostne stanowisko w społeczeństwie upominają się i walczą. Władza jednakże dzisiejsza spoczywa, jak dotąd, w rękach tych ludzi, których już przedtem jako „poza życiem stojących” określiłam. Ci ludzie w kobietach, które ich otaczają, nic innego prócz próżnujących samicek widzieć nie przywykli; głosu świadomej, pracującej kobiety zrozumieć nie są w stanie, a pod naporem coraz to głośniejszych wołających

zewsząd głosów kobiecych: „ludzkich praw żądamy”, odwlekając załatwienie tej sprawy jeszcze bodaj o chwilę, tymczasem wysuwają teoretyczne pytania: czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna?

Jak już powiedziałam, życiowa fala musi przejść nad tymi ludźmi prędzej czy później do porządku dziennego. Kobieta raz obudzona, nie cofnie się z drogi i należne w społeczeństwie stanowisko zdobędzie. Tymczasem zdobywa piędź po piędzi z wydartych sobie terenów; walczy o prawo oświaty, o poprawę ekonomicznych warunków bytu, o prawo miłości, o prawo macierzyństwa, o prawo rozporządzania swoją osobą i decydowania o swoim losie, słowem: o swobodę rozwoju, o wolność istnienia.

We wszystkich cywilizowanych krajach istnieją związki i stowarzyszenia kobiece, których celem jest właściwie takie wywalczenie wolności dla kobiety. Związki te łączą się w federacje, te znowu tworzą międzynarodową radę kobiet, która już dziś reprezentuje wolę przeszło 12 000 000 kobiet.

O co walczą zorganizowane kobiety dzisiejsze? Krakowski oddział Czytelni dla kobiet, noszący nazwę „Oddział ochrony praw kobiety”, wydał celem pomnożenia funduszu agitacyjnego równouprawnienia kobiet książeczki, rodzaj bloczków do zdzierania pojedynczych kartek, na których jest wydrukowany tzw. elementarz kwestii kobiecej.

Elementarz ten przedstawia się jak następuje:

Każda uświadomiona kobieta powinna się domagać:

1. Zpełnego równouprawnienia politycznego kobiet.
2. Wyzwolenia ekonomicznego przez zrównanie płacy za równą pracę, przez dostęp do wszystkich zawodów, przez wyszukanie nowych dróg zarobkowych oraz reformę gospodarstwa domowego.
3. Równouprawnienia kobiet w kodeksie cywilnym (prawo świadczenia, prawo opieki nad dziećmi, prawo małżeńskie itp.).

4. Bezpłatności nauczania oraz otwarcia dla kobiet wszystkich szkół istniejących.

5. Ochrony macierzyństwa przez odpowiednie ustawy ochronne, zabezpieczające kobietom w ostatnim miesiącu ciąży oraz pierwszym po porodzie całkowite utrzymanie oraz pomoc lekarską.

6. Ochrony dziecka przez zabezpieczenie każdej matce odpowiedniej pomocy na wychowanie dziecka oraz przez zrównanie w prawach dzieci naturalnych³ z dziećmi ślubnymi.

7. Zniesienie administracyjnie uprawnionej prostytucji.

8. Zniesienie wszystkich przywilejów płci, wyrażających się w prawach zarówno skodyfikowanych, jak i obyczajowych.

Widzimy tu na pierwszym punkcie postawione żądanie równouprawnienia politycznego kobiet. Władza dotychczas spoczywała, jak wiadomo, w rękach mężczyzny, który ją sobie dzięki swej sile fizycznej, a później dzięki z po-

³*dzieci naturalne* — daw. określenie dzieci zrodzonych w związkach pozamałżeńskich. [przypis edytorski]

mocą tej siły zdobytym zdolnościom umysłowym w wyłączne posiadanie zagarnął.

Wszystkie dotychczasowe ustawy, wszystkie tzw. prawa i kodeksy, zarówno kryminalne, jak cywilne, zostały obmyślane i napisane przez mężczyznę. Nie jest wobec tego rzeczą dziwną, że mężczyzna przy tworzeniu ustaw swój własny interes miał przede wszystkim na względzie, a z krzywdą kobiety się nie liczył. Wykonawcą wszystkich tych przez siebie stworzonych ustaw zrobił mężczyzna znowu wyłącznie tylko siebie samego. Sprawowanie wszelkich rządów spoczywa dotychczas w rękach męskich z małymi tylko wyjątkami.

Dopiero w ciągu ostatnich lat 20 udało się kobietom zrobić wyłom w tym względzie. Jakkolwiek o prawa polityczne walczą kobiety przeszło pół wieku — jeszcze bowiem podczas rewolucji francuskiej Olimpia de Gouges⁴ żąda-

⁴*Gouges, Olimpia de* (1748–1793) — francuska abolicjonistka, feministka, pisarka (autorka m.in. na pół autobiograficznej powieści epistolarnej *Wspomnienia pani de Valmont* oraz dramatu abolicjonistycznego *Zamor i Mirza*, tytułowanego też *Niewolnictwo Murzynów, czyli szczęśliwe zatonięcie*); ur. jako Marie Gouze, córka rzeźnika i praczki w Montauban, była jednak przekonana, że jest nieślubną córką Jean-Jacques'a Lefranca, markiza Pompignan, który nie uznawał jednak

ła dla kobiety równych praw obywatelskich — dopiero ostatnie lat 20 dały kobietom pierwsze zwycięstwa na polu równouprawnienia politycznego.

I tak w r. 1891 w Norwegii po raz pierwszy weszły kobiety do rad gminnych, a w r. 1893 w Nowej Zelandii weszły kobiety do parlamentu. Odtąd powoli liczba krajów, w których rządy są sprawowane przez obywateli płci obu, wzrasta powoli, lecz stale. Obecnie mamy już zupełne polityczne równouprawnienie we wszystkich ciałach ustawodawczych: w siedmiu krajach Australii⁵, czterech stanach Północnej Ameryki, a w Europie: w Norwegii i Finlan-

jej roszczeń, występowała w obronie praw nieślubnych dzieci; w 1791 r. ogłosiła *Deklarację Praw Kobiety i Obywatelki*, domagając się m.in. przyznania kobietom prawa do edukacji, do rozporządzania własnością prywatną, do honorów i funkcji równych posiadanym przez mężczyzn, uczestnictwa kobiet w siłach zbrojnych oraz równości płci w rodzinie, proponując cywilną umowę jako akt zawarcia małżeństwa; z tejże deklaracji pochodzą najsłynniejsze słowa o tym, że „Skoro kobieta może zgodnie z prawem zawisnąć na szubienicy, winna również mieć prawo stanąć na mównicy”; 3 listopada 1793 r. została zgilotynowana na Placu Rewolucji w Paryżu jako oponentka Robespierre’a. [przypis edytorski]

⁵w siedmiu krajach Australii — państwo Australia (formalnie Związek Australijski) powstało w 1901 jako federacja kilku odrębnych kolonii brytyjskich istniejących wcześniej na kontynencie australijskim; obecnie dzieli się na 6 stanów, 3 terytoria wewnętrzne i 7 terytoriów zewnętrznych. [przypis edytorski]

dii. Świeżo całkiem zrównano w prawach kobiety odnośnie do ordynacji wyborczej gminnej w Danii (w dniu 12 marca 1909 r. weszło siedem kobiet do Rady Miasta Kopenhagi).

U nas dotąd nie chcą władze jakoś zrozumieć, że naród to nie wyłącznie mężczyźni, lecz mężczyźni i kobiety, i że te ostatnie zarówno z tytułu swego uzdolnienia, jako też i z tytułu swej pracy mają najzupełniejsze prawo współuczestniczenia w sprawowaniu rządów ogółu ludności (a więc i kobiet) dotyczących.

W Poznańskim kobiety zdobyły na razie zniesienie paragrafu zabraniającego im należenia do stowarzyszeń politycznych. W Królestwie Polskim paragrafu takiego nie ma wcale. Tylko w Galicji kobieta traktowana jest na równi z małoletnimi przestępcami i obcokrajowcami i do żadnego stowarzyszenia politycznego należeć jej nie wolno. Toteż o zniesienie tego paragrafu walczą kobiety od szeregu lat. Walczą również o dostęp do ciał ustawodawczych, tj. do gmin, sejmu, parlamentu. Pierw-

szą petycję o rozszerzenie praw wyborczych wniosły mieszkanki Lwowa jeszcze w r. 1902, a w pięć lat później mieszkanki Krakowa.

W chwili obecnej dokonuje się również praca nad reorganizacją statutu miejskiego w Krakowie. Dotąd w sprawie rozszerzenia praw dla kobiet wypowiedziało się zaledwie dwóch radnych miejskich. We Lwowie sprawa stoi lepiej, tam wśród radnych sprawa kobiecego równouprawnienia liczy już dzisiaj licznych przyjaciół.

Wraz z politycznym równouprawnieniem przyjdzie jako proste następstwo usunięcie całego szeregu pokrzywdzeń kobiety, która sama o nie upomnieć się będzie w możliwości. Te kraje, gdzie kobiety już zasiadają w parlamentach, rozpoczęły reformy w kierunku wprowadzenia ustawodawstwa ochronnego wobec macierzyństwa kobiety, zrównania w prawach dzieci nieślubnych, dalej w kierunku unormowania kobietom pracy zarobkowej, która dziś w tak nie-normalny sposób przez nie zdobywana być musi, wreszcie na polu szkolnictwa.

Poza tym biorą kobiety czynny udział w walce z militaryzmem, alkoholizmem, prostytutką — słowem, podejmują wszystkie sprawy dotąd zaniedbane, a dla rozwoju ludzkości tak ważne. Wobec tego można się spodziewać, że zmiany w kierunku kulturalno-humanitarnym w tych krajach, gdzie kobiety w sprawowaniu rządów czynny udział biorą, nie długo każą na siebie oczekiwać.

Na drugim miejscu naszego elementarza spotykamy domaganie się ekonomicznego wyzwolenia kobiety. Czym jest w ogóle niezależność ekonomiczna człowieka, jeśli idzie o jego wolność, na tym miejscu mówić nie będę — dla kobiety sprawa ta ważna jest podwójnie, gdyż łączy się ściśle z jej wyzwoleniem wewnętrznym. Dzisiejsza ludzkość stoi w bardzo wielkiej liczbie wypadków na tak niskim poziomie moralnym, że za kęs chleba bliźniemu dostarczony żąda od niego zupełnego zaprzeczenia w niewolę, nie wyłączając nawet wewnętrznej treści człowieka, tj. jego myśli i przekonań. Mężczyzna „utrzymujący kobietę”, jak

się to mówi powszechnie, żąda od niej za to całkowitego oddania z ciałem i duszą. Kobieta nie śmie mieć własnego zdania, wypowiedzieć własnego sądu, bez pozwolenia męża rozporządzić swoją osobą. Korna, uległa zdobywa „łaskę” w oczach pana, bardziej samodzielna naraża się często na prześladowania. Ludzka godność kobiety wymaga zatem jej ekonomicznego uniezależnienia, a raczej, powiedziałabym, jasnego i ścisłego obliczenia wartości pracy kobiecej.

O kobietach zarobkujących poza domem w tej chwili nie mówię; pracują one bowiem często nawet więcej niż mężczyzna, ale i te kobiety, które tylko pracy domowej się oddają, jako „będące na utrzymaniu” męża nie mogą być uważane. Gdyby bowiem mężczyzna na dozorczynię swych dzieci i zarządczynię gospodarstwa domowego wynająć musiał obcą kobietę, musiałby przecież dawać jej za te usługi wynagrodzenie. Kwestia ta powinna być stawiana jasno, aby te niemoralne podstawy, na jakich się opiera dzisiejszy stosunek mężczyzny

do kobiety w małżeństwie, raz wreszcie obalone zostały. Nie ulega wątpliwości, że znajdują się wśród kobiet liczne próżniaczki, które w istocie zupełnie się nie przyczyniają do pracy zarobkowej męża; owszem, przeciwnie, obciążają jeszcze jego budżet kosztem utrzymania swej nieprodukcyjnej osoby — takie kobiety są istotnie „utrzymankami” swoich mężów, ale też cień ich nie powinien padać na ogół kobiet pracujących.

Kobieta powinna pracę swą należycie obliczyć i ocenić. Dotychczas bowiem praca ta nie jest normalnie oceniana. Wiemy wszyscy, że kobietom za taką samą, a często nawet lepszą pracę, dają niższą zapłatę. Widzimy to w handlach, biurach, szkołach, a nawet w pracy fabrycznej i rolnej. Wyłączamy na tym miejscu prace wymagające większej siły mięśniowej, np. takie, gdzie idzie o dźwiganie wielkich ciężarów, w tych wypadkach bowiem siła męska przez kobiecą zastąpić się nie da i kwestia regulacji płacy wkracza tutaj na inne pole. Tam jednak, gdzie praca jest jednaka pod względem

wytrwałości, doskonałości, czystości wykonania, tam wszędzie płaca kobieca z płacą męską zrównane być muszą.

Do konkurencji staje człowiek i ofiarowuje swoje do pracy uzdolnienie. Za pewną sumę wykonanej pracy powinna być określona norma płacy. Pytanie, czy pracę tę wykona mężczyzna czy kobieta, żadnej tutaj nie powinno odgrywać roli. O ten elementarny postulat sprawiedliwości upominają się kobiety i walczą drogą organizacji zawodowych. W Niemczech zwłaszcza kwestia kobiecych związków zawodowych stoi już względnie wysoko. U nas na tym polu zrobiono dotychczas niesłychanie mało. Wszystkie zyskowniejsze, lepiej płatne zawody są dotąd wyłącznie w rękach mężczyzn, a praca kobieca zawsze jest gorzej opłacana. Zaczynają się organizować poczciarki, urzędniczki, nauczycielki — niezrozumienie jednak własnego interesu powstrzymuje jeszcze wiele, zwłaszcza lękliwych natur od korzystania z organizacji, tej na dziś jedynie skutecznej broni dla wywalczenia lepszych ekonomicznych warunków.

Na tym miejscu wspomnieć należy o reformie gospodarstwa domowego. Jeśli policzymy tę całą masę zmarnowanego węgla, czasu, pracy, niepokoju, często irytacji, jakie pociąga za sobą przyrządzanie śniadań, obiadów i wieczerzy w każdej poszczególnej rodzinie, to się przekonamy, jakie niesłychane bogactwa marnują się darmo. Czyż jedna kuchnia, jedno ognisko przy udziale dwu ludzi nie może obsłużyć przynajmniej 50 osób? Takie wspólne kuchnie, wspólne pranie powinny wyrugować dotychczasowy tak nieekonomiczny sposób przyrządzania pokarmów i prania bielizny, zwłaszcza w miastach. Za granicą coraz częściej takie domy budować zaczynają i wynajmują mieszkania z całym utrzymaniem. Kobieta wówczas uwolni się od całej masy nudnych i przykrych zajęć, a gospodarstwo tzw. domowe zejdzie do rzędu zajęć zawodowych, jak tyle innych rzemiosł dawniej w ramach gospodarstwa domowego wykonywanych.

Przechodząc do sprawy równouprawnienia kobiet w kodeksie cywilnym, zaznaczyć wypa-

da przede wszystkim, że kodeks ten kobietę-pannę traktuje inaczej niż kobietę-mężatkę. Prawo tzw. małżeńskie zawiera przepisy, które zameżną kobietę pozbawiają nawet tej samodzielności, którą posiada wówczas, kiedy jest w stanie wolnym. Do takich przepisów należy przede wszystkim niemożność rozporządzania swoją osobą, decydowania o miejscu zamieszkania. Mąż może żonie odmówić wydania paszportu, a w razie niezgodnego pożycia małżonków i opuszczenia przez żonę domu męzowskiego może ją przez żandarma do domu swego sprowadzić. Dalej mąż może (według kodeksu Napoleona, obowiązującego we Francji i w Królestwie Polskim) rozporządzać samodzielnie majątkiem żony, a nawet jej własnym przez nią samą zarobionym groszem. Znane są przypadki, że mąż przepija ciężko uciulane oszczędności żony, składane przez nią na książeczkę kasy oszczędności, bo według ustawy mąż na podjęcie pieniędzy pozwolenia żony nie potrzebuje, gdyż jest jej prawnym opiekunem. Jest „głową domu”, jak to formułuje ustawa. Na-

wet w wychowaniu dzieci ma zastrzeżony głos decydujący.

Kobieta obowiązana jest troskać się o „fizyczne” wychowanie dziecka, mężczyzna jego wykształceniem kieruje, a potem o losie decyduje. Życie wprowadzie co krok wskazuje nam odwrotne stosunki: ojcowie najczęściej o wychowaniu dzieci nic a nic wiedzieć nie chcą, całą troskę zwałając na głowę kobiety, prawo jednak orzeka inaczej. Gdy w małżeństwie panuje zgoda, wówczas przepis ten nie przeszkadza nikomu, gdy jednak przyjdzie do niesnasek, mąż bardzo często robi żonie na przekór, wyzyskując paragraf ustawy. O zupełne zrównanie tedy obojga małżonków w prawie małżeńskim upominają się dziś kobiety; o zniesienie ograniczeń w sprawie opieki nad dziećmi (konieczność przydania męskiego opiekuna po śmierci ojca), o pozwolenie zasiadania w radach opiekuńczych, o zniesienie przepisu, mocą którego mąż może matce odebrać dziecko, skoro dojdzie ono do pewnego określonego wieku itd. itd.

Tak samo starają się kobiety o zniesienie przepisu, mocą którego kobieta, choćby najbardziej wykształcona, za świadka prawnego np. przy sporządzaniu testamentu nie może być uznana, natomiast analfabeta mężczyzna takim świadkiem zostać może. Zachodzą wobec tego zabawne wprost kolizje. Kobieta-lekarz, która, pisząc receptę albo wystawiając akt zejścia, wyrokuje przecież o życiu człowieka, świadkiem prawnym, jeśli idzie o jakąś nagłą śmierć na ulicy (przy czym potrzebny jest formalny urzędowy protokół) nie może zostać, natomiast jej posługacz, niosący skrzynkę z opatrunkami, tę czynność urzędową spełnić może. Te wszystkie i temu podobne przestarzałe już dziś przepisy z kodeksów muszą być wyrzucone. Natomiast powinny być wstawione przepisy inne, np. co do możliwości wykonywania przez kobietę urzędu sędziowskiego i adwokatury. Już dzisiaj na ogół zrozumiano i przekonano się, że kobiety mogą być nie tylko równie dobrymi lekarzami jak mężczyźni, ale nawet, że są bardziej na miejscu tam, gdzie idzie o leczenie

kobiet i dzieci. Z czasem dojść muszą do zrozumienia, że i w sprawach sądowych, w rozmaitych zatargach między małżeństwem, wobec przestępców małoletnich, wobec spraw o dzieciobójstwo kobieta subtelniej wniknąć potrafi w dusze oskarżonych i łatwiej je zrozumieć i odczuć potrafi niż mężczyzna. Już i dzisiaj są kraje, w których kobiety są adwokatkami, a nawet sędziami. W Paryżu np. głośną sławę zdobyła niedawno p. Miropolska obroną kobiety oskarżonej o zabójstwo dziecka.

Prócz tego do ustawodawstwa wstawiony powinien być szereg przepisów odnoszących się do ochrony macierzyństwa i do ochrony dziecka.

Rozmaici przeciwnicy równouprawnienia kobiet od czasu do czasu szermują argumentem, że kobieta tych samych praw co mężczyzna mieć nie może, gdyż nie wypełnia tych samych co on obowiązków, a mianowicie służby wojskowej. Czy i o ile argument ten jest słuszny? Czy służba wojskowa w samej swej zasadzie jest rzeczą słuszną, o tym tu mówić nie pora i nie miej-

sce, zaznaczę jedynie, że kobieta jest społecznie bardziej od mężczyzny zasłużona przez to, że jako matka obywateli *przymnaża*, niż mężczyzna, który jako żołnierz tych obywateli podczas wojen *ujmuje*, oraz że dziesiątki milionów mężczyzn, do służby wojskowej niezdatnych, w najdrobniejszej nawet mierze praw swych przez to nie tracą.

Ile kobiet podczas porodów ginie, tego tu nie poruszam, nie są to bowiem rzeczy normalne, tak samo jak nienormalnymi rzeczami są wojny. Wspomniałam o tym jedynie dlatego, żeby odeprzeć tak pospolity, a tak pozbawiony treści argument przeciwników równouprawnienia kobiety.

Wychodząc z założenia, że państwo rozumiejące swój własny interes powinno starać się o dobrobyt i zabezpieczenie swych obywateli, domagają się kobiety zabezpieczenia matkom rodzącym kilkutygodniowego odpoczynku od pracy zarobkowej przynajmniej na miesiąc przed porodem i na miesiąc po nim.

Za to, że kobieta ten tak ważny i pożyteczny obowiązek społeczny wypełnia, będąc równocześnie przez pewien przeciąg czasu do pracy mniej zdolna, nie powinna kobieta ponosić dodatkowo jeszcze jak gdyby kary. Państwo powinno przez czas jej niezdolności do pracy zabezpieczyć jej nie tylko utrzymanie, ale też i pomoc lekarską. Powinny istnieć tzw. kasy macierzyńskie w formie instytucji państwowych, w których by każda matka z musu była ubezpieczona. W tych krajach, gdzie istnieją silne organizacje kobiece, takie kasy, na razie prywatne, już funkcjonują, wyświadczając kobietom olbrzymie dobrodziejstwa.

Podobnie i los dziecka powinien być prawnie zabezpieczony. Dziecko, jako istota za swoje przyjście na świat niemogąca ponosić odpowiedzialności, nie może tym samym pokutować za swoje urodzenie w tej lub innej sferze społecznej. Wszystkie niemowlęta jednakie prawo do życia posiadają.

Potworność prawna w postaci rozróżniania dzieci prawych i nieprawych jak najrychlej

zniesiona być musi. Tak samo muszą być zniesione różnice wychowawcze. Dziecko aż do chwili, gdy się stanie zdolnym do pracy człowiekiem, na podobieństwo słonecznego światła, powietrza i wody musi otrzymywać wszystkie środki potrzebne do fizycznego, umysłowego i duchowego rozwoju. Bezpłatne utrzymanie i nauczanie dzieci przynajmniej do piętnastego roku życia powinno być prawnie zagwarantowane. I na tym polu inicjatywa prywatna zrobiła już początek. Bezpłatne nauczanie (elementarne zwłaszcza) już jest zaprowadzone we wszystkich państwach cywilizowanych. Prywatne stowarzyszenia dostarczają w niektórych krajach działwie szkolnej bezpłatnie ubrań, pomocy szkolnych, a także pożywienia. W Belgii np. stowarzyszenia pomocy szkolnej funkcjonują znakomicie, jak również stowarzyszenia opiekujące się niemowlętami, tzw. „krople mleka”, dostarczające niezamożnym matkom mleka i mączki dla dzieci, oraz „żłobki”, rodzaj ochronek, gdzie matki składają swe niemowlęta na czas, który spędzają w fabrykach lub warsztatach. —

Rzecz prosta, instytucje te powinny osiągnąć ten rozmiar, żeby ogół dziatwy mógł być ich pieczę objęty.

Powiedzieliśmy wyżej, że szkoły są już dzisiaj w większości krajów cywilizowanych bezpłatne i obowiązujące. Jednakże tylko szkoły elementarne. Jest to stanowczo za mało. Oświata, a nawet wiedza nie mogą stanowić przywileju bogatych. Demokratyzacja wiedzy, to hasło przez wiek XIX postawione, dotąd urzeczywistnione nie zostało. Szkoły średnie, a nawet wyższe, powinny być również bezpłatne i również obowiązujące. Dawniej mniemano, że kowalowi lub szwaczce nawet czytanie i pisanie potrzebne nie są. Dziś już głośno takiego zdania nikt wypowiedzieć się nie ośmieli. Zróbmy jeszcze krok dalej i żądajmy uprzystępnienia wszelkich szkół, nie tylko elementarnych jak dotychczas.

Wszystko to, co mówiłam, odnoszę, rzecz prosta, do ogółu ludzkości, a nie tylko do jej połowy, jak to się czyni dotychczas. Przecież kobietom dotąd oświata, poza elementarną, by-

ła wzbroniona. Szkół średnich dla kobiet właściwie nie ma wcale, a do wyższych uczęszczać nie wolno albo wolno tylko wyjątkowo.

Kobiety w ciągu ostatnich lat 30 staczać musiały wprost niesłychanie ciężkie walki, ażeby sobie zdobyć prawo kształcenia. Co za ironia! Władze powiadają: „Nie damy ci praw, bo nie jesteś do nich przygotowana, nie jesteś równie jak mężczyzna wykształcona”, ale gdy kobieta uczyć się pragnie, te same władze drzwi szkół średnich i wyższych zamykają kobiecie przed nosem.

I dalej powiadają kobiecie: „Jesteś istotą słabszą” i dlatego utrudniają jej warunki istnienia. Wiemy przecież, że oświata, wiedza są najskuteczniejszą bronią w walce życiowej: ciemny, niewykształcony musi z konieczności ulec światlejszemu. „Słabsza jesteś kobieto, bądźże w dodatku ciemna”. A jednak, mimo te wszystkie przeszkody i zapory, ta „słaba” kobieta ciągle idzie naprzód i zdobywa sobie swoimi słabymi siłami różne szkoły, różne zawody i urzędy, dotąd tylko mężczyznom dostępne. Mamy

już dzisiaj lekarki, profesorki, aptekarki, prawniczki, w niczym męskim swym kolegom nieustępujące. I jeśli mimo tych utrudnień kobieta do tych rezultatów, które widzimy, dojść potrafiła, widocznie ani jej siły nie są tak słabe, ani zdolności tak małe, jak to sądzili ci, którzy jej dostępu do wiedzy i światła bronili. Prosta logika i sprawiedliwość domagają się, aby oświata i wiedza jednako były dostępne zarówno dziewczętom, jak chłopcom.

Naturalnie przesady i długoletnie przyzwyczajenia wśród ogółu również zwalczane tu być muszą. Rodzice, przede wszystkim, nie powinni robić różnicy między dziećmi i dbać jednako o wykształcenie córek jak synów. Za granicą istnieją szkoły średnie tzw. koedukacyjne, to znaczy takie, gdzie się wspólnie uczą chłopcy z dziewczętami. Szkoły takie już od lat kilkunastu istnieją w Finlandii, Szwecji, Holandii, częściowo w Szwajcarii, a nawet w Niemczech. U nas tylko szkoły elementarne są wspólne dla chłopców i dla dziewcząt, gimnazja są już tylko dla chłopców przeznaczone.

Dotąd nie ma ani jednego rządowego gimnazjum dla dziewcząt w całej Austrii. Tak samo nie ma prawdziwych szkół średnich dla dziewcząt ani w Królestwie, ani w Poznańskim. Te szkoły żeńskie, które tu pod tą nazwą figurują, nie dają kończącym je dziewczętom praw do dalszego kształcenia na uniwersytetach. Toteż o gimnazja upominają się kobiety już od lat kilkunastu, jak dotąd bezskutecznie. Rząd austriacki zamiast gimnazjów dał kobietom licea, dobre skądinąd szkoły, ale niedające praw do uczęszczania na studia wyższe. Wolno ukończonej licealistce być tylko nadzwyczajną słuchaczką na wydziale filozoficznym, na medycynę po ukończeniu liceum chodzić nie może. Toteż drogą prywatnej inicjatywy powstało w Galicji sześć prywatnych gimnazjów żeńskich, to jednak są drogie (opłata wynosi 200 koron rocznie) i jest ich za mało. W dodatku sprawa wykształcenia kobiet musi być rozstrzygnięta zasadniczo. Rząd musi dbać o wykształcenie całej ludności, a nie tylko męskiej połowy, jak było dotychczas. Powinny być do-

stępne wszystkie szkoły średnie dla dziewcząt, inaczej, powinna być zaprowadzona koedukacja, czyli wspólne kształcenie obu płci w gimnazjach, tak samo jak się to obecnie w szkołach elementarnych praktykuje. Jeśli przy tej reformie okaże się (bo się okazać musi), że miejsca dla chłopców zabraknie, będzie to jaskrawym dowodem, że szkół w ogóle jest za mało. Usunięta zostanie natomiast krzycząca niesprawiedliwość, skutkiem której połowa ludności jest możliwości kształcenia się pozbawiona.

Ze sprawą jednakowego wychowywania i wspólnego kształcenia obu płci wiążą się bezpośrednio kwestie, któreśmy w 7 i 8 punkcie elementarza kwestii kobiecej pomieścili. Dotyczą one tzw. podwójnej moralności, którą dzisiejsza ludzkość uprawia. Wiemy dobrze, że inną moralność przepisuje mężczyzna sam sobie, a innej wymaga od kobiety. „Porządny” mężczyzna może być równocześnie kłamcą, oszustem i krzywdzicielem w stosunku do kobiety. „Poszumiał trochę za młodu” — z pobłażliwością mówią ojcowie i matki o synach swoich. Ile łez ko-

biących z powodu tego „szumienia” popłynęło, tego się w rachubę nie bierze. Nie oblicza się również tych krzywd moralnych i fizycznych, jakie są bezpośrednim następstwem owego „szumienia”. Choroby weneryczne są zaraźliwe, często nieuleczalne i dziedziczne. Nasi „porządni” mężowie w 75% przypadków zarażają swe „ukochane” żony chorobami od prostytutek w czasie owego „szumienia” nabytymi. Ustawiczne charłactwo⁶ żon, kwitnących zdrowiem w czasach dziewczęcych, bezpłodność, ślepotą u dzieci, często niedołęstwo całkowite lub częściowe potomstwa — oto przez lekarzy stwierdzone skutki owego „pozwalania” sobie przez mężczyzn. Ale najcięższą krzywdą przez mężczyznę kobiecie wyrządzoną jest zepchnięcie kobiety, żyjącej, równej jemu istoty, do roli zwykłego narzędzia, służącego do zaspakajania zmysłowych potrzeb, a mówiąc ściśle podrażnień.

⁶*charłactwo* — wyniszczenie organizmu; znaczny spadek masy ciała wskutek utraty podskórnej tkanki tłuszczowej oraz zmniejszenia objętości mięśni. [przypis edytorski]

„Prostytutka” — to wyraz hańbiący. „Prostytutkę” wyrzucono poza społeczeństwo. Ale mężczyźni z tej prostytutki korzystający to nasi „ukochani” ojcowie, mężowie, bracia, to nasi „szanowani” posłowie, lekarze, kupcy, adwokaci. Toteż o zniesienie tej podwójnej moralności, tej obłudy obyczajowej walczy uświadomiona kobieta.

Powstają tzw. ligi abolicjonistów, których zadaniem walka z prostytutką, a przede wszystkim walka z sankcjonowaniem prostytucji przez rządy. W jesieni 1908 odbywał się w Genewie kongres abolicjonistów. Jeden z mówców pod adresem rządów wszelakich zadawał pytania: Dlaczego rząd karze na mocy odpowiednich paragrafów ustawy osoby, którym udowodniono handel żywym towarem, tj. dostarczanie dziewcząt do domów rozpusty, a na mocy innego paragrafu tejże samej ustawy wydaje formalne konsensy na domy publiczne, a nawet je odpowiednim podatkiem okłada? Dlaczego rząd, uważając małżeństwo za jedyną formę współżycia dwóch jednostek płci różnej, karze ludzi

żyjących w tzw. konkubinacie, czyli na wiarę, a równocześnie sankcjonuje poligamię, czyli wielożeństwo, przez różne ustawy, reglamentujące prostytucję, nakazujące sanitarne rewizje mieszkańek domów publicznych itd., itd.

Te wszystkie niekonsekwentne, a obłudne ustawy uświadomione kobiety zwalczają. Dzięki nieustrudzonej agitatorce p. Józefinie But-
tler⁷ tzw. reglamentacja prostytucji została zniesiona w Anglii i Szwajcarii (z wyjątkiem miasta Genewy, które się boi o dochody, jakie od cudzoziemców z tego źródła płyną). W Szwajcarii lud okazał się do tej kwestii dojrzały. Kiedy dzięki intrygom właścicieli domów publicznych i różnych tzw. sutenerów, czyli utrzymanków prostytutek, chciano w Szwajcarii reglamentację, czyli ustawowe regulowanie nadzoru nad prostytucją przywrócić, lud podczas tzw.

⁷*Buttler, Josephine Elizabeth* (1828–1906) — ur. jako Josephine Elizabeth Grey, angielska feministka, sufrażystka i reformatorka społeczna ery wiktoriańskiej; prowadziła kampanię na rzecz uzyskania przez kobiety praw wyborczych, prawa do lepszej edukacji, usunięcia z w brytyjskiego prawa specjalnych przepisów dotyczących statusu kobiety zamężnej, zniesienia prostytucji dziecięcej, a także handlu ludźmi, mianowicie młodymi kobietami i dziećmi, w celu prostytuowania ich na terenie Europy. [przypis edytorski]

referendum, czyli powszechnego ludowego głosowania oparł się temu stanowczo. Tak samo zdrowy instynkt ludu znalazł wyraz w przejawie dzikim wprawdzie, lecz bardzo znaczącym podczas rewolucji w Królestwie, gdy w ciągu jednego dnia zburzono kilkadziesiąt domów publicznych w Warszawie⁸.

Wielkie nadzieje, jeśli idzie o środki zaradcze, pokładają we wspomnianej wyżej koedukacji, czyli wspólnym kształceniu obu płci. I to nie tylko kształceniu, lecz wychowaniu. To bowiem, co się dziś praktykuje, jest jak gdyby umyślnym drażnieniem obu płci. Otaczamy zazwyczaj sprawy rozmnażania głęboką tajemnicą, a równocześnie uczymy dziewczęta, jak się wobec chłopców zachowywać, aby ich zmysły jak najskuteczniej podrażnić. Chłopcom, od-

⁸w ciągu jednego dnia zburzono kilkadziesiąt domów publicznych w Warszawie — tzw. pogrom alfonsów; zamieszki w dniach 24–26 maja, wywołane podczas rewolucji 1905 r. przez warszawskie bojówki Bundu (Żydowskiego Związku Robotniczego) przeciwko środowisku sutenerów i przeciw kojarzeniu środowisk żydowskich ze stręczycielstwem; w czasie akcji zdemolowano znaczną część domów publicznych prowadzonych przez Warszawskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy (kontrolujące podziemie seksualne i zamieszane w handel młodymi żydowskimi kobietami w celu ich prostytuowania); pobito (również ze skutkiem śmiertelnym) wielu sutenerów i prostytutek. [przypis edytorski]

wrotnie, pozwalamy na wszystkie wybryki i ekscesy. Wspólne wychowanie w rodzinie i szkole elementarnej przerywa się, jakby naumyślnie, w szkole średniej, żeby ciekawość zaostrzyć, a tajemniczością zmysły pobudzić. Na bale chodzić razem wolno, obejmować dziewczynę w tańcu również, dowcipkować i flirtować na zebraniach towarzyskich także, tylko do szkoły razem chodzić i uczyć się razem nie wolno. To jest strasznie niebezpieczna i gorsząca rzecz! Umiejętnie przeprowadzona koedukacja wiele dobrego zdziałać może. Chłopiec zacznie patrzeć na dziewczynę przede wszystkim jak na koleżankę, towarzyszkę pracy, a nie jako na istotę płci odmiennej; przyzwyczai się do jej towarzystwa i przez to mniej zagadkową, mniej nęcącą istotą będzie dla niego kobieta. Przez ciągłe obcowanie z dziewczętami nabędzie chłopak miękkości w obejściu, nabędzie słodczy i łagodności charakteru, czyli cech, których mu dziś tak bardzo na ogół brakuje. Prócz tego, i to jest rzecz najważniejsza, nabierze dla kobiety szacunku i nie będzie mógł jej traktować

jako przedmiotu rozkoszy, jako towaru, który można dostać za pieniądze. Następstwem musi być większa czystość uczuć i myśli mężczyzny.

Jednako bowiem czysty winien być ojciec przyszłych pokoleń, jak i ich matka. Cechy ojca przechodzą jednako na dziecko, jak i jego rodzicielki. Czyż jednostka moralnie zdeprawowana może zdrowej moralnie jednostce dać początek?

Znany pisarz norweski Björnson⁹ objechał swój kraj, głosząc jednaką moralność zarówno dla mężczyzn, jak dla kobiet, żądając oparcia rodziny na czystości obu płci, a nie wyłącznie tylko kobiety, jak się to dzięki tzw. prawu obyczajowemu powszechnie przyjęło. To też Norwegia pod względem równouprawnienia płci jest krajem w Europie najwyżej stojącym. Istnieje tam nie tylko równouprawnienie formalne, zewnętrzne, ale równouprawnienie w treści, w istocie rzeczy. Tam nie ma męż-

⁹Björnson, *Björnstjerne Martinius* (1832–1910) — norweski poeta, prozaik i dramaturg, laureat Nagrody Nobla (1903); od komedii *Nowożeńcy* z 1865 roku dokonał się przełom w jego twórczości, odszedł od estetyki idealistyczno-romantycznej na rzecz realistyczno-społecznej. [przypis edytorski]

czyzn-panów i kobiet-podwładnych, są równe sobie ludzkie osobniki, są jednakowo pożyteczni i jednakowo odpowiedzialni obywatele.

Świadomość w kobiecie budzić się już wszędzie zaczyna. Świadome, wolne matki wychowują świadomych, wolnych synów, a ci już przeciwnikami praw kobiety nie będą. Już dziś znajdują się mężczyźni, którzy swój stosunek do kobiety tylko jako współżycie dwu równych jednostek rozumieją i którzy upośledzenie kobiety jako osobiste upokorzenie odczuwają. Wewnętrznie odrodzony mężczyzna obok wolnej, świadomej kobiety nowemu życiu dadzą początek.

Wówczas raz na zawsze znikną pytania: czy kobieta jest człowiekiem, czy ma duszę, albo też: czy jej się prawa należą?

*

Sądzę, iż przytoczone argumenty wystarczą, by przekonać czytelnika, że kobiecie są potrzebne te same prawa co i mężczyźnie. Podkreślę tutaj, że walka o zdobycie tych praw jest

kwestią nie tylko kobiecą, ale ogólnoludzką. Prof. Dybowski w książce pt. *O kwestii tzw. kobiecej ze stanowiska nauk przyrodniczych* (str. 98) powiada: „Dążyć winniśmy do osiągnięcia najwyższego dobra dla człowieka, tj. wolności dla wszystkich i dla wszystkiego, co uznajemy na mocy logicznego myślenia za prawdę, słuszość i sprawiedliwość, zaś pierwszym warunkiem na drodze do tego jest równouprawnienie kobiet”.

Nie będziemy przytaczać już więcej argumentów, ani w dalszym ciągu roztrząsać kwestii tej teoretycznie. Postaram się natomiast o wykazanie szeregu zdobyczy przez świat kobiecy poczynionych; wiem bowiem dobrze, iż przed faktami zwykli chylić czoło nawet ci, którzy żadnymi teoretycznymi rozumowaniami przekonać się nie dadzą.

O czasach przedhistorycznych mówić tu nie będę, zaznaczę jedynie różnicę w stanowisku kobiety u plemion zajmujących się rolnictwem i pasterstwem. U pierwszych kobieta zajmowała stanowisko stosunkowo bardzo wysokie,

u drugich upośledzone. Cywilizacja nasza europejska rozwinęła się z pasterskiego trybu życia i nasze ukształtowanie rodziny, tj. stosunek męża do żony, rodziców do dzieci, noszą ślady tego pochodzenia. Odrębność trybu życia, jakie w czasach dawnych prowadzili mężczyzna i kobieta, wytworzyły podział zajęć na kobiece i męskie. Ten podział, wynikający początkowo z konieczności (kobieta nie mogła np. z dzieckiem przy piersi zajmować się myślistwem lub iść na wojnę), z czasem stał się tylko obyczajem, a w końcu przesądem. Jakże często dziś jeszcze spotkać można mężczyznę, który umyć sobie miski na strawę albo wydojenie krowy uważa za zajęcie ubliżające jego męskiej godności, a z drugiej strony takimiż przesądami kierowane kobiety nie chwycą się kosy albo nie oczyszczą i nie nakarmią konia, bo tego rodzaju czynności za specjalnie męskie są uznawane. Ale już w najdawniejszych czasach zdarzały się wśród kobiet wyjątki, wyłamujące się spod tych praw obyczajowych. Badacze notują fakt o dwóch Eskimoskach, które na przekór ca-

łej opinii zajmowały się myślistwem, a kobiecymi zajęciami gardziły. Spotkała ich za to zemsta rodaków. Te dwie rokoszanki, te pierwsze emancypantki, wyzwolenki, jak by je dziś nazwano, żądały wolności w wyborze zajęć, wybierając odpowiednie swoim upodobaniom, protestując czynnie przeciw narzuconym sobie ograniczeniom.

Na *Wschodzie* (Izraelici, Arabowie, Persowie, Egipcjanie, Turcy, Hindusi itp.) kobieta zajmowała i zajmuje aż po dziś dzień stanowisko niewolnicze. Stanowi własność nieograniczoną męża — bezpłodna może być bezkarnie przez męża porzucona. Zarówno starożytnie księgi *Manu*¹⁰, jak i prawodawstwo Mojżesza, jak wreszcie mahometański (względnie nowożytny) *Koran*, stawiają kobietę niesłychanie nisko. „Zabójstwo kobiety i krowy jednokiej podlega karze; kto bije kobietę, nie jest więcej winien niż ten, kto pomimo woli rozdepce robaka w polu”, powiada *Manu*, prawo-

¹⁰*Manu* — praojciec ludzkości i prawodawca w hinduizmie. [przypis edytorski]

dawca hinduski. Żydówkom, na równi z niewolnikami i dziećmi, wzbroniona była według Majmonidesa¹¹ nauka Pisma Świętego. Pod tym względem nie wyzwoliło kobiety nawet chrześcijaństwo. Św. Paweł bowiem (w liście do Koryntian XIV, 34) powiada: „Niewiasty wasze niech milczą w zborach”. I tak jest po dziś dzień. Kobietom nie wolno być kapłankami, choć wiele z nich z pewnością dużo głębiej i goręcej naukę Chrystusa odczuć i zrozumieć potrafi niż niejeden mężczyzna. U protestantów kobiety są pastorkami. Tak np. na odbywającym się w obecnej chwili (26 kwietnia – 2 maja 1909) kongresie kobiecych praw wyborczych w Londynie delegatką ze Stanów Zjednoczonych jest Rev.¹² M. Shaw, która podczas trwania kongresu w różnych kościołach Londynu wygłaszała kazania.

¹¹Majmonides, właśc. *Mosze Ben Majmon* (1138–1204) — żydowski teolog, filozof racjonalista i lekarz; zaszczepił ponownie arystotelizm w europejskiej myśli filozoficznej; autor m.in. dzieła *Powtórzenie Tory*, stanowiącego szczegółową kodyfikację i omówienie zwyczajowego prawa żydowskiego. [przypis edytorski]

¹²Rev. (ang.) — skrót wyrazu *reverend*, tj. wielebny, tytułu tradycyjnie umieszczanego przed imieniem i nazwiskiem duchownego chrześcijańskiego. [przypis edytorski]

Koran zapowiada, że bramy raju będą na wieki zamknięte przed niewiastą. Wielożeństwo jest u mahometan prawnie dozwolone: kobieta w haremie jest przeznaczona wyłącznie dla zadowolenia zmysłowych popędów mężczyzny, którego też stanowi całkowitą *własność bezwolną*. Ale już nawet i u Turków kobiety zaczynają się budzić i dążyć do wyzwolenia. Pomimo strasznych prześladowań, jakie groziły kobietom tureckim ze strony religijnie sfanatyzowanego tłumu, wśród kobiet należących do partii młodotureckiej¹³ prowadzi się energiczna agitacja za równouprawnieniem kobiet. Panna Selma Riza¹⁴, wraz z bratem swym Ahmedem Rizą, należą do gorliwych zwolenników wyzwolenia kobiety. Jak trudna tam jest walka, dowodzi groźba rzezi wszystkich tych kobiet w Smyr-

¹³*młodoturcy* — nacjonalistyczny i modernistyczny ruch polityczny w Turcji na przełomie XIX i XX w., dążący do obalenia monarchii osmańskiej i reorganizacji państwa na wzór państw europejskich. [przypis edytorski]

¹⁴*Riza, Selma* (1872–1931) — turecka pisarka i dziennikarka, jedyna kobieta w ruchu młodotureckim; publikowała w czasopismach „Hanımlara Mahsus Gazete” („Pismo dla kobiet”) i „Kadınlar Dünyası” („Świat Kobiet”); w l. 1908–1913 sekretarz generalna tureckiego Czerwonego Półksiężycy; jej staraniem sułtański pałac Adile został zamieniony w szkołę z internatem dla dziewcząt, która pod nazwą Kandilli działała do 1986 r. [przypis edytorski]

nie, które złamawszy przepisy, zaczęły uczęszczać do teatru. Tylko dzięki wyjątkowym środkom ostrożności zapobieżono temu dzikiemu wybuchowi fanatyzmu. W Persji podczas ostatniej rewolucji kobiety również brały udział i zaznaczyły, że zarówno jak mężczyźni dążą do wolności.

W Grecji starożytnej kobieta stała również na stanowisku niewolniczym, zwłaszcza w rodzinie, gdzie żyła w zamknięciu, z dala od świata i spraw publicznych. Kobieca część mieszkania, tzw. *gynaeceum* stanowiło cały świat kobiecy. Jedynie wolnymi kobietami w Grecji były tzw. hetery, co znaczy „towarzyszki” albo „przyjaciółki”. Kochanki różnych filozofów zasłynęły swym rozumem dzięki wolności, którą je darzyły prawa obyczajowe. Tak np. Aspazja¹⁵, kochanka Peryklesa, zasłynęła jako kobieta wy-

¹⁵*Aspazja* (ok. 470 – ok. 400 p.n.e.) — pochodząca z Miletu w Jonii, zamieszkała w Atenach wykształcona kobieta (być może hetera), wspominana w dziełach Platona, Arystofanesa, Ksenofonta i in., brała na równi z mężczyznami udział w dyskusjach filozoficznych i politycznych, kochanka ateńskiego męża stanu Peryklesa, miała z nim syna o tym samym co ojciec imieniu. [przypis edytorski]

jątkowych zdolności¹⁶. Filozofowie greccy nie potrafili się jednak wznieść do poglądu, że kobieta jest równym mężczyźnie człowiekiem.

Dziś w Grecji, tak samo jak w innych krajach cywilizowanej Europy, kobiety zdążają do zrównania w swych prawach z mężczyzną, posiadają dziennik poświęcony emancypacji kobiet, uczęszczają na uniwersytety, a świeżo zupełnie lekarz-kobieta została mianowana docentem przy katedrze chorób epidemicznych w uniwersytecie w Atenach.

W *Rzymie* starożytnym kobieta posiadała większy szacunek i większą wolność niż w Grecji. Matrony rzymskie słynęły z surowości obyczajów. Kobiety rzymskie uczestniczyły w uroczystościach, widowiskach, a nawet miały wstęp na forum, gdzie wolno im było występować w charakterze obrońcy albo świadka. Powoli jednakże następować zaczęły zmiany zarówno w ustroju rodziny, jako też i w stanowisku społecznym kobiety. Nastąpił ogólny upadek oby-

¹⁶*Aspazja, kochanka Peryklesa, zastępowała jako kobieta wyjątkowych zdolności* — znany pisarz polski, Aleksander Świętochowski, napisał dramat pt. *Aspazja*. [przypis autorski]

czajów. Kobiety zaczęto ograniczać w prawach, a stanowisko kobiet rzymskich straciło zupełnie na znaczeniu.

Chrześcijaństwo wbrew powszechnie utartemu mniemaniu niewiele wpłynęło na istotne wyzwolenie kobiety. Nie tylko owo wspomniane już wyżej zdanie św. Pawła: „Niewiasty niech milczą w zborach” zakazuje kobietom zajmowania urzędów kapłańskich, ale cały szereg innych przepisów stawia kobietę na stanowisku podrzędnym i od mężczyzny zależnym. „Kobieta winna posłuszeństwo mężowi, winna mu być uległa, winna być milcząca i gospodarna, nie powinna się uczyć ani nauczać innych”.

A jednak krew męczennic chrześcijanek obficie płynęła w obronie chrześcijaństwa, a 40% nagrobków w katakumbach rzymskich przypada na kobiety. Mimo to sobory rozprawiły nad zagadnieniem „czy kobieta ma duszę¹⁷”,

¹⁷sobory rozprawiły nad zagadnieniem „czy kobieta ma duszę — synod w Mâcon we Francji, w roku 585, stał się słynny z wydarzenia przytoczonego w dziele *Historie Franków*. Na synodzie jeden z biskupów stwierdził, że kobiety nie można nazywać człowiekiem (*homo*), ale inni podawali mu rozmaite cytaty biblijne przeciwko jego opinii i w końcu go przekonali. W klasycznej łacinie oprócz słowa *homo*, oznaczającego człowieka bez rozróżniania płci, istniały sło-

a ojcowie kościoła uznali kobietę za „bramę piekielną, przez którą wchodzi grzech¹⁸”, za istotę „pozbawioną zmysłu moralnego”.

Jak już zostało zaznaczone, filozofowie greccy nie potrafili wznieść się na tę wyzyne, by przyznać kobiecie zupełną wolność. Nie zrobiło tego, jak widzieliśmy, również i chrześcijaństwo. Toteż przez cały okres średniowiecza aż do dnia dzisiejszego przetrwało poddańcze, zależne stanowisko kobiety. Formy tej zależności zostały wprawdzie zmienione i złagodzone, treść jednak pozostała ta sama. Rycerska kurtuazja (ugrzecznienie) średnich wieków i obecna galanteria (uprzejmość) dla dam są tylko

wa *vir* (mężczyzna, mąż) i *femina* (kobieta). Natomiast w średniowiecznej łacinie państwa Franków *homo* funkcjonowało tak samo, jak we współczesnym jęz. francuskim, w którym *homme*, oznaczające: człowiek, znaczy także i zazwyczaj: mężczyzna, a tylko na określenie kobiety istnieje osobne słowo: *femme*. W czasach reformacji streszczono i uproszczono tę historię, która zaczęła następnie krążyć w wersji, jakoby sobór zajmował się rozważaniem, czy kobiety mają duszę. [przypis edytorski]

¹⁸ojcowie kościoła uznali kobietę za „bramę piekielną, przez którą wchodzi grzech” — jest to określenie z pisma *O strojeniu się kobiet* autorstwa Tertuliana (ok. 155 – ok. 240), teologa i płodnego apologety wczesnochrześcijańskiego, pierwszego z piszących po łacinie, który przeszedł na chrześcijaństwo ok. 197, zaś ok. 207 roku zerwał z Kościołem Rzymu i przeszedł do bardziej rygorystycznych moralnie i religijnie montanistów. [przypis edytorski]

obłudnymi formami, kryjącymi w swej głębi brak istotnego szacunku i właściwego oceniania wartości kobiety. W każdej epoce zdarzały się jednak wyjątki wśród mężczyzn, którzy na stanowisko kobiety umieli zapatrywać się w sposób odmienny od swego otoczenia.

Tak np. w r. 1510 ukazała się książka Korneliusza Agrypy¹⁹, w której autor twierdzi, że wyzucie kobiety z praw jest przeciwne prawu boskiemu, pozbawia je bowiem *przynależnej im z przyrodzenia* swobody, przy czym mężczyzna gwałci sprawiedliwość naturalną.

Z pisarzy polskich Mikołaj Rej (około r. 1550) w *Dialogu żartobliwym* powiada: „Mężczyźni wydający ujemne o kobietach sądy zarazem i siebie sądzą, bo wilczyca nie urodzi gro-nostaja”.

W roku 1792 ukazała się w Niemczech książka filozofa Hippla²⁰ *O społecznej poprawie ko-*

¹⁹Agrippa, Heinrich Cornelius (1486–1535) — niemiecki lekarz, filozof, alchemik i astrolog, przedstawiciel renesansowej magii i okultyzmu. [przypis edytorski]

²⁰Hippel Starszy, Theodor Gottlieb von (1741–1796) — niemiecki pisarz oświeceniowy; autor traktatów moralnych i politycznych, pionierski propagator idei emancypacji kobiet. [przypis edytorski]

biet, w której autor żąda dla kobiety swobody nauki i pracy, wpływu na prawodawstwo, dostępu do służby obywatelskiej. Tak samo pisarze niemieccy Schlegel²¹ i Schleiermacher²² wywarli wielki wpływ na wytworzenie nowych poglądów na położenie społeczne i obyczajowe kobiety.

We Francji pisarze tacy jak Condorcet²³, Saint-Just²⁴, Sieyès²⁵ i inni uzasadniali w swych pracach prawo kobiet do swobód obywatelskich.

²¹*Schlegel, August Wilhelm* (1767–1845) — niemiecki poeta, krytyk literacki filolog i tłumacz, brat Friedricha Schlegela, współtwórca idei romantyzmu. [przypis edytorski]

²²*Schleiermacher, Friedrich* (1768–1834) — niemiecki teolog, biblista i filozof, znany ze swojej próby pogodzenia krytyki wyrażanej przez Oświecenie z tradycyjnym chrześcijaństwem protestanckim, uznawany za ojca nowoczesnej teologii liberalnej. [przypis edytorski]

²³*Condorcet, Jean Antoine Nicolas* (1743–1794) — francuski filozof-racjonalista, matematyk, ekonomista i polityk epoki oświecenia; jako jeden z pierwszych w historii głosił powszechną i bezpłatną edukację, konstytucjonalizm i równouprawnienie bez względu na płeć i rasę. [przypis edytorski]

²⁴*Saint-Just, Louis de* (1767–1794) — jeden z przywódców Rewolucji Francuskiej, jakobin, zwolennik Robespierre’a, zasłynął z rewolucyjnego zaangażowania i bezwzględności. [przypis edytorski]

²⁵*Sieyès, Emmanuel Joseph* (1748–1836) — francuski ksiądz i polityk, rzecznik praw stanu trzeciego, którego był reprezentantem; jego broszura pt. *Czym jest stan trzeci?* stała się manifestem rewolucji francuskiej, przyczyniła się do przekształcenia Stanów Generalnych w Zgromadzenie Narodowe w czerwcu 1789. [przypis edytorski]

Najwięcej może wpływu na umysły zarówno kobiet jak mężczyzn w kwestii wyzwolenia kobiety wywarł pisarz angielski (filozof i ekonomista) John Stuart Mill²⁶. W roku 1867 jako poseł do parlamentu w projekcie reformy wyborczej wniósł on poprawkę zastępującą wszędzie wyraz „mężczyzna” wyrazem „osoba”. Równało się to zażądaniu całkowitego politycznego równouprawnienia kobiet. Poprawka została odrzucona, ale głos Milla już nie ucichł. Rozlega on się dzisiaj przez usta sufrażystek angielskich i wielkiej „Ligi Praw Wyborczych” kobiet, do której należą przedstawicielki 16 narodowości. Tenże sam J. St. Mill w r. 1869 wydał książkę *O poddaństwie kobiet*, tłumaczoną na wiele języków (na polski również).

Nie można też pominąć milczeniem dwóch pisarzy skandynawskich: Henryka Ibsena²⁷ i Björnsona, których utwory (zwłaszcza *Nora Ibse-*

²⁶Mill, John Stuart (1806–1873) — angielski filozof, politolog i ekonomista; jeden z najbardziej wpływowych myślicieli w historii klasycznego liberalizmu, zwolennik utylitaryzmu i empiryzmu. [przypis edytorski]

²⁷Ibsen, Henrik (1828–1906) — wybitny dramaturg norweski, krytyk społeczeństwa mieszczańskiego; autor m.in. dramatów *Dzika kaczka*, *Nora*, czyli *dom lalki*. [przypis edytorski]

na i *Rękawiczka* Björnsona) dużego przewrotu w zapatrywaniach na kwestię kobiecą dokonały. Wreszcie wymienić należy lekarza i przyrodnika angielskiego, Havelocka Ellisa²⁸, który w sposób zupełnie bezstronny i przedmiotowy zestawia rezultaty badań antropologicznych nad kobietą i mężczyzną, wreszcie prof. Bridela²⁹, który się zajmuje specjalnie reformą w dziedzinie cywilnego prawodawstwa odnośnie do kobiet³⁰.

Z polskich pisarzy, którzy się sprawą kobiet zajmowali, zaznaczyć trzeba Edwarda Prądyńskiego (*O prawach kobiety*, 1873), Aleksandra Świętochowskiego, prof. Piotra Chmielowskiego i publicystę S. Posnera.

Wśród kobiet nie brakło we wszystkich czasach jednostek wybitnych oraz istot niezależ-

²⁸*Havelock Ellis*, właśc. *Henry Havelock Ellis* (1859–1939) — brytyjski lekarz, jeden z twórców nowoczesnej seksuologii. [przypis edytorski]

²⁹*Bridel, Louis Adolphe* (1852–1913) — szwajcarski profesor prawa, autor szeregu publikacji na temat praw kobiet. [przypis edytorski]

³⁰*lekarza i przyrodnika angielskiego, Havelocka Ellisa (...) wreszcie prof. Bridela* — Z dzieł Havelocka Ellisa na polski język przetłumaczona jest książka *Mężczyzna i kobieta*. Z dzieł Bridela *Prawo kobiet i Małżeństwo*. [przypis autorski]

nych, które z istniejącym stanem rzeczy pogodzić się nie mogły.

Wymieniam *Hypatię*³¹ z Aleksandrii, kobietę wyjątkowych zdolności, która wykładała filozofię grecką, a także zajmowała się matematyką i astronomią.

W średnich wiekach, zwłaszcza w epoce tzw. Odrodzenia, widzimy we Włoszech całe szeregi kobiet wybitnie uzdolnionych i ukształconych. Katedry profesorów na uniwersytetach często bywały powierzane kobietom. Wykładały one nawet prawo kanoniczne, pisały teologiczne traktaty i stawiane były obok najlepszych pracowników swojego czasu.

Kobiety te wszakże nie występowały w obronie płci swojej, nie troszczyły się o zmianę bytu innych kobiet, nie tworzyły ruchu kobiecego.

Istotny ruch kobiecy datuje się właściwie dopiero od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej. W roku 1789 zwołany został w Paryżu

³¹*Hypatia z Aleksandrii* (ok. 370–415) — aleksandryjska matematyczka, astronomka, filozofka neoplatońska; brutalnie zamordowana przez tłum chrześcijan, zwolenników biskupa Cyryla. [przypis edytorski]

wielki wiec kobiecy, który podaje do Stanów Generalnych petycję o zrównanie kobiet pod względem praw politycznych.

Wzmiankowana już poprzednio Olimpia de Gouges woła wymownie: „Skoro kobieta ma prawo wstąpienia na gilotynę, więc powinna mieć prawo wstąpienia i na trybunę”. Równocześnie w Anglii ukazuje się książka Marii Wollstonecraft³² w roku 1792 pt. *Obrona praw kobiety*. Pewne prawa, które kobiety podczas rewolucji uzyskały, odebrano im następnie; 3 listopada 1793 r. ścięto Olimpię de Gouges, jako przeciwniczkę Robespierre’a, a Konwent wypowiedział się przeciw równouprawnieniu kobiety oraz zarządził zamknięcie wszystkich stowarzyszeń kobiecych.

W Ameryce zanotować należy zaczątki ruchu kobiecego jeszcze w r. 1776, po czym jed-

³²Wollstonecraft, Mary (1759–1797) — angielska pisarka i filozofka upominająca się o prawa kobiet; autorka powieści, opowieści podróżniczych, traktatów filozoficznych i pedagogicznych, publikacji dla dzieci; najbardziej znana z powodu swej polemiki na temat praw człowieka z konserwatywnym politykiem Edmundem Burke’iem oraz książki *Obrona praw kobiet* (oryg. *A Vindication of the Rights of Woman with Strictures on Moral and Political Subjects*, 1792). [przypis edytorski]

nak nastąpił zastój, który trwał niemal do roku 1840. Pierwsze medyczne szkoły żeńskie założono w połowie XIX wieku. Otwarto również w tym czasie wydział teologiczny, a w r. 1853 kobieta została pierwszą pastorką. Zrównanie w prawach cywilnych otrzymały Amerykanki w roku 1860, a w czterech Stanach Ameryki Północnej uzyskały kobiety zupełne równouprawnienie polityczne w latach 1890–1895. W Europie w ciągu ostatnich lat 50 we wszystkich prawie krajach rozwija się energiczny ruch kobiecy, zdążający do wywalczenia kobietom żądań wymienionych w podanym powyżej elementarzu praw kobiecych.

Walki na każdym polu były ciężkie. Nawet ze zdobyciem prawa kształcenia było wiele trudności. Uniwersytety otwarto przede wszystkim w Szwajcarii (1867), a następnie w Szwecji, Danii, Włoszech, Belgii, Norwegii, Rosji itd. Najpóźniej dopuszczono kobiety do studiów wyższych w Austrii i Prusach (1894). W Rosji obecnie jest około 2000 kobiet-lekarzy praktykujących. Adwokatki posiada Ameryka od r.

1869. W Europie prawniczki uznane są w Szwecji, od r. 1879 w Finlandii, Rumunii, Szwajcarii, Francji i Włoszech.

Celem poprawy bytu ekonomicznego pracującej kobiety powstały szeregi związków zawodowych. W Niemczech do związków zawodowych należy około 30 000 kobiet, co jednak stanowi zaledwie 2% ogólnej liczby robotnic. W Anglii jest zorganizowanych robotnic około 120 000, we Francji do syndykatów robotniczych w r. 1896 należało 43 000 kobiet na 3,5 miliona robotnic. Są to zatem dopiero początki organizacji. U nas dotąd nawet i tego nie ma.

Ogólną reprezentację ruchu kobiecego tworzy tzw. Międzynarodowa Rada Kobiet³³, licząca obecnie około 12 000 000 członkiń. Prócz tego istnieje osobno wspomniana już wyżej Li-

³³*Międzynarodowa Rada Kobiet* (ang. International Council of Women) — pierwsza międzynarodowa organizacja feministyczna, powstała w 1888 r. w Waszyngtonie; obecnie ma status organizacji doradczej przy ONZ. [przypis edytorski]

ga Praw Wyborczych³⁴, do której należy 16 narodowości.

Zarówno Rada, jak i Liga zwołują co kilka lat kongresy. Ostatni taki międzynarodowy kongres Rady odbył się w Berlinie w r. 1904. Liga Praw Wyborczych odbyła kongres w roku zeszłym w Amsterdamie, a obecnie takież kongres odbywa się w Londynie.

W Polsce kronikę ruchu kobiecego rozpocząć należy od książki Klementyny Tańskiej³⁵

³⁴*Liga Praw Wyborczych* (ang. *League of Women Voters*, LWV) — właśc. utworzona w 1920 r. i istniejąca do dziś amerykańska ponadpartyjna organizacja zajmująca się politycznym doradztwem (organizowaniem debat itp.), stworzona przez Carrie Chapman-Catt (1859–1947); tu mowa raczej o Międzynarodowym Ruchu Kobiet (fr. *Alliance Internationale des Femmes*, AIF; ang. *International Woman Suffrage Alliance*, IWSA) ukonstytuowanym w 1904 r. w Berlinie zrzeszeniu towarzystw wyborczych na rzecz praw kobiet, do którego przystąpiły towarzystwa ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, stanu Victorii w Australii, z Anglii, Niemiec, Szwecji, Norwegii, Danii i Holandii, oraz przedstawicielki Austrii, Szwajcarii i Węgier; przewodnictwo honorowe objęła nestorka ruchu sufrażystek amer. Suzan Antony (1820–1906), a czynne Chapman-Catt. [przypis edytorski]

³⁵*Hoffmanowa, Klementyna* (1798–1845) — polska pisarka, prozaiczka, dramatopisarka, tłumaczka, redaktorka, wydawczyni, pedagożka, wizytatorka szkół, działaczka społeczna; utrzymywała się sama z własnej pracy twórczej i pedagogicznej; wydawała czasopismo „Rozrywki dla Dzieci” (1824–1828); najśłynniejszy z jej utworów jest uznawany za pierwszą polską powieść psychologiczną *Dziennik Franciszki Krasińskiej w ostatnich latach Augusta III pisany* (1825); ur. jako Tańska, w 1829 r. poślubiła Karola Boromeusza Hoffmana, z którym po powstaniu listopadowym emigrowała do Francji; w Paryżu prowadzili dom skupiający polską emigrację, przyjaźnili się z Chopinem i Mickiewiczem, a Hoffmanowa działa-

pt. *Krystyna*, wydanej w roku 1841. W roku 1841 ukazał się wiersz Narcyzy Żmichowskiej³⁶ (Gabrieli) pt. *Szczęście poety*. Był to program tzw. entuzjastek³⁷, które można określić jako kobiety dążące do wiedzy, prawdy i swobody osobistej.

W Poznańskim kilka wybitnych działaczek wytworzyło i prowadziło jedyną wówczas

ła w Towarzystwie Dobroczynności Dam Polskich i Towarzystwie Literackim.
[przypis edytorski]

³⁶*Żmichowska, Narcyza* (1819–1876) — nauczycielka, powieściopisarka i poetka publikująca pod pseudonimem Gabriella (wg daw. pisowni: Gabryella), emancypantka, twórczyni grupy tzw. entuzjastek, jedna z prekursorok polskiego feminizmu; ukończyła Instytut Guwernantek, ucząc się m.in. pod kierunkiem Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, w 1837 r. podjęła pracę jako nauczycielka domowa dzieci Władysława Zamoyskiego i w tym charakterze wyjechała w 1838 r. do Paryża, gdzie pod kierunkiem swego brata, emigranta polistopadowego podjęła gruntowne studia w Biblioteque Nationale oraz zaczęła uczęszczać na posiedzenia naukowe Akademii Francuskiej (nieostępnej wówczas dla kobiet), straciła posiadłość i w 1839 r. wróciła do Warszawy; publikowała w „Pielgrzymie” pod red. Eleonory Ziemięckiej i „Przeglądzie naukowym” pod red. Edwarda Dębowskiego. Była zaangażowana w nieudane, tragiczne w dalszych skutkach powstanie 1846 roku i „przedburzę” Wiosny Ludów (emisariuszka TDP, kontakty z Karolem Libeltem); za swe zaangażowanie polit. skazana na 2,5 roku więzienia, a następnie na dozór policyjny i osiedlenie w Lublinie; autorka m.in. powieści *Poganka*.
[przypis edytorski]

³⁷*entuzjastki* — pierwsza polska grupa feministyczna, działająca w Warszawie w latach 40. XIX w., skupiona wokół Narcyzy Żmichowskiej. Entuzjastki dążyły do prawnego, społecznego i obyczajowego równouprawnienia kobiet, prowadziły także działalność konspiracyjną, postulując demokratyczne zmiany społeczne.
[przypis edytorski]

organizację zapomóg dla Polek. W Galicji pierwszą próbą organizacji kobiet było stowarzyszenie założone pod nazwą „Towarzystwo Kobiet”. Później powstało stowarzyszenie „Klaudynek”, mające na celu zachęcanie kobiet do pracy nad własnym wyrobieniem obywatelskim oraz nad oświatą ludu.

W czasach obecnych pracują kobiety w Galicji: w Kołach Towarzystwa Szkoły Ludowej, Uniwersytetu Ludowego, czytelnich dla kobiet itp. Walką o prawa kobiety zajmują się „Związki i Komitety Równouprawnienia”. Pod redakcją p. Marii Turzimy wychodziło w Krakowie przez lat cztery (1902–1905) pismo pt. „Nowe słowo”, którego roczniki utworzyły 4-tomowe dzieło, zawierające mnóstwo materiału dotyczącego kwestii kobiecej. Z inicjatywy „Stowarzyszenia Pomocy Naukowej dla Polek”, udzielającego od lat 20 stypendiów kobietom kształcącym się na uniwersytetach, urządzone zostały, a potem w zbiorowej książce wydane odczyty pp.: Bujwidowej, Dulębianki, Daszyńskiej-Golińskiej, Kuczalskiej, Moszczeńskiej,

Nossigowej, Turzimy, Witkowskiej i Zapolskiej.

Książkę tę, pt. *Głos kobiet w kwestii kobiecej*, polecić można każdemu, kto się z tą kwestią bliżej zapoznać pragnie. W Galicji ogni-skuje się również akcja Polek w sprawie zdobycia praw politycznych. Poważną demonstracją w tym kierunku była kandydatura Marii Dulębianki we Lwowie przy wyborach do Sejmu w r. 1907. Padło na tę kobietę-kandydatkę kilkaset głosów, jakkolwiek wyborcy z góry wiedzieli, że głosy te liczone nie będą i tym samym obniżą się szanse innych kandydatów. Dużo gorzej rozwija się ruch kobiecy w Poznaniu, gdzie wszystkie stowarzyszenia kobiece znajdują się pod wpływem duchowieństwa. Wielkopolanki pracują nadzwyczaj gorliwie nad oświatą ludu w duchu narodowym.

W Królestwie Polskim i na Litwie (w całej Polsce zresztą) duży wpływ wywarła powieść Elizy Orzeszkowej pt. *Marta*. Dążenie do samodzielności kobiet — oto myśl przewodnia książki. Druga znakomita pisarka, Maria Ko-

nopnicka, redaguje tygodnik „Świt” przez lat trzy (1884–1887).

Okolo r. 1870 kwestia kobieca zaczęła być teoretycznie rozpatrywana w literaturze.

Pod wpływem literatury powstaje wśród kobiet dążenie do wyższego wykształcenia. Ponieważ uniwersytety krajowe były niedostępne, jadą całe szeregi kobiet polskich do Szwajcarii i Francji. Obecnie kilkadziesiąt kobiet Polek zajmuje się praktyką lekarską. Dzisiaj ruch kobiecy w Królestwie skupia się w dwóch towarzystwach: Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich oraz w Stowarzyszeniu Równouprawnienia Kobiet. Obie te instytucje przez oddziały prowincjonalne oddziałują na umysły kobiet w całym kraju. W jubileuszowym roku Elizy Orzeszkowej zwołany był do Warszawy olbrzymi zjazd Polek (w wielkiej sali Filharmonii Warszawskiej wicowało około 3000 kobiet), na którym dokonano przeglądu dotychczasowej pracy kobiet w różnych dziedzinach działalności oraz uchwalono szereg rezolucji doma-

gających się równouprawnienia kobiet z mężczyznami. Podobny zjazd, tylko na mniejszą cokolwiek skalę odbył się w roku 1905 w Krakowie.

Przed paru laty powstał też Związek Kobiet Polskich w Moskwie.

Widzimy tedy, że dążenie do wyzwolenia kobiet zaznaczyło się we wszystkich miejscowościach i na najróżniejszych krańcach kuli ziemskiej. Od najbardziej południowego przylądka Afryki do najbardziej na północ Europy wysuniętej wyspy Islandii, wszędzie odzywa się głos kobiet: „Ludźmi jesteśmy — ludzkich praw żądamy!”.

Kazimiera Bujwidowa

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony:
<http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/bujwidowa-czy-kobieta-powinna-miec-te-same-prawa-co-mezczyzna/>

Tekst opracowany na podstawie: Kazimiera Bujwidowa, Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna?, Tow. Wydawnicze „Encyklopedyi ludowej”, Kraków 1909.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Sfinansowano ze środków Miasta Stołecznego Warszawy

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Aleksandra Sekuła, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Equisetum Hiemale, Karl Blossfeldt (1865–1932), domena publiczna

ISBN 978-83-288-6061-2

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę *Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna?*

Przeznacz darowizny na konto: szczegóły na stronie Fundacji